

Dorota Mularczyk

SZKARADA

Z GŁĘBI



Dorota Mularczyk

Szkarada z głębi

© Copyright by

Dorota Mularczyk & e-bookowo

Projekt okładki:

Małgorzata Mularczyk i Elżbieta Nowisz

ISBN 978-83-7859-443-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2014

I Co zobaczyły żółte okulary

Ostatnie metry na drodze dojazdowej do ośrodka kempingowego były niezapomniane, trzęsło jak w koktajlówce. Ośmioletnia Dorotka z niecierpliwością oczekiwała końca podróży, kiedy jej nogi staną „nad morzem”. Wreszcie, uwolniona z autokarowego aresztu wyskoczyła na zewnątrz, jak żabka.

– Mamo! Mamo! Jesteśmy nad morzem! Zobacz, jesteśmy nad morzem!

– Zgadza się – odetchnęła mama. – Weźmiemy klucze do naszego kempingu i wreszcie odpoczniemy. Idziemy do recepcji.

Ledwo jednak zdążyły postawić bagaże na środku niewielkiego pokoiku, Dorotka zaczęła skakać i klaskać w ręce.

– Zobacz! Popatrz! Rejsy wycieczkowe!

Na stoliku pod oknem leżały ulotki, reklamujące miejscowe atrakcje.

– Tak, bardzo się cieszę, ale to może poczekać do jutra.

– A jak pogoda się zmieni i zacznie padać? – Dziel-

czynka zrobiła smutną minkę. – Jutro odpocniemy, a dzisiaj popłyniemy. Przecież ty też lubisz stateczki.

– Dzisiaj nie lubię, będę lubiła dopiero jutro.

– W czasie deszczu, to i ja nie lubię. – Dorotka nie odpuszczała.

Mama z rezygnacją usiadła na krześle, popatrzyła przez okno i poddała się.

– Dobrze. Popłyniemy dzisiaj, przywitamy się z morzem, ale za to jutro ja decyduję co robimy.

– Też popły... Nie no, oczywiście, że ty decydujesz – szybko poprawiła się dziewczynka.

Odświeżyły się i niedługo po tym obie płynęły kolorowym kutrem, specjalnie przygotowanym na sezon letni do rejsów wycieczkowych. Nazywał się Wiking. Mama musiała bardzo pilnować Dorotki, bo ta biegała od burty do burty, jakby nie mogła zdecydować się, z której strony jest ciekawiej. Niestety żadna z nich nie zauważyła, że żółte okulary Dorotki wysunęły się jej z kieszeni. Mało tego, dziewczynka niechcący je kopnęła i... wpadły do morza.

Jak myślisz? Czy wzrok, przechodząc przez szkła przeciwsłonecznych okularów, zabiera z powrotem ze sobą cały obraz? Otóż nie. Okulary zatrzymują na sobie nadmiar światła, co znaczy, że coś w nich pozostaje. A jakby się tak głębiej zastanowić, to, czy tylko światło słońca są w stanie przechwycić? Coś Ci powiem, okulary widzą to, co my, a nawet więcej.

Kilka dni później zaczął wiać bardzo silny wiatr i sztorm rozszalał się na Bałtyku. Okulary zostały wyrzucone na brzeg, daleko od miejsca gdzie Dorotka spędzała wakacje. Leżały na piasku oblepione wodorostami i mało brakowało, a idący brzegiem chłopiec niechcący by je rozdeptał. Na szczęście w porę je zauważył i z ciekawością podniósł. Przyszedł na plażę ze starszym bratem, Pawłem, popatrzeć na siły żywiołu. Miał na imię Tomek, 11 lat i, tak samo jak Dorotka, kochał morze.

– Łeee, dziewczynskie – stwierdził z niesmakiem, ale oczyścił je i przymierzył. – Chociaż zasłonią oczy przed wiatrem, nie będą tak łzawić – dodał po chwili.

Ale zaraz po założeniu, okulary zmieniły barwę na błękitno – zieloną i zamiast zwykłego widoku, Tomek zobaczył coś, czego na pewno się nie spodziewał. Wyglądało to tak, jakby nagle znalazł się głęboko pod wodą. Widział pływające ryby, meduzy i pełzające po dnie stworzenia morskie, a w niedalekiej odległości, sporą kępę wodorostów. Nie byłoby w tym widoku nic dziwnego, gdyby nie fakt, że mieszkańcy tego miejsca pływali pomiędzy wodorostami w niezmiennie określonym szyku. Wyglądało to tak, jakby było tam ukryte przejście.

W pewnym momencie wyskoczyła stamtąd niewielka rybka, trzymając w pyszczku złoty łańcuszek z małym kluczykiem. Tuż za nią wystrzeliła długa macka, chcąc pochwycić uciekiniera. Rybka jednak okazała się

szybsza i popłynęła w stronę płycizny, znikając z pola widzenia.

Zdumiony chłopiec szybko zdjął okulary i patrząc to na nie, to na rozszalałe morze, zastanawiał się, co się stało.

Przez długą chwilę czuł jedynie mętlik w głowie. Nie raz przecież słyszał od babci o chorobach, przy których widzi się coś, czego tak naprawdę nie ma. Był przerażony, ale tylko przez moment, bo przecież, gdy zdjął okulary dziwny obraz zniknął.

Ciekawość jednak zwyciężyła. Powoli wsunął okulary z powrotem na nos, spojrzął w stronę rozszalałego morza i tym razem ich nie zdjął. Teraz już spodziewał się, że znów coś dziwnego może zobaczyć. I tak też się stało. Tym razem nie „znalazł się” pod wodą, za to, na powierzchni morza pojawiło się coś nietypowego. W jednym miejscu, wśród fal, błyskało coś, niczym odbijany w lusterku promień słońca, ale przecież niebo zakryte było grubą warstwą chmur.

Wcale nie miał zamiaru ruszać się z miejsca, jednak jego nogi same zaczęły iść w stronę brzegu. Coś niezrozumiałego ciągnęło go w tamtą stronę, a on w ogóle się temu nie opierał. Nie myślał o tym, że ogromne fale mogą go pochłonąć. Już prawie dochodził do najdalej wysuwających się jeziorów wodnych, gdy usłyszał wołanie brata.

– Tomek! Tomek! Gdzie leziesz?! Buty zamoczysz!

Tomek słyszał krzyki poprzez dudnienie szalejącego

żywiolu, jednak nie bardzo go to interesowało, bo za każdym błysnięciem dziwnego światła, w okularach pojawiał się nowy obraz. Najbardziej go zdziwiło, że ryba mówiła do niego, a on rozumiał jej słowa. Niebezpiecznie zbliżył się do ostatniej, cofającej się, potężnej fali, gdy nagle ciężka ręka złapała go za ramię i pociągnęła do tyłu.

– Na mózg ci padło?!

Widział wytrzeszczone z przerażenia oczy brata i nie bardzo rozumiał dlaczego tak się zdenerwował.

– Odbiło ci? Nie widzisz gdzie leziesz? – Paweł popatrzył na Tomka, zmarszczył nos, odsunął się o krok i ze zdziwieniem spytał: – Dziewczyńskie okulary? Powieś sobie jeszcze na nosie wodorosty, zrobi się ciekawa kompozycja.

– Rybokulary – wybełkotał Tomek.

Paweł przyjrzał się bratu z uwagą i powiedział powoli: – Zdejmuj to natychmiast, bo nie będę się do ciebie przyznawał. Wracamy do domu.

Oszołomiony Tomek poddał się prowadzeniu przez brata za kołnierz, posłusznie zdjął okulary i schował je do kieszeni kurtki. Powoli powracała mu zdolność myślenia i zaczął gorączkowo kombinować, co by zrobić, żeby jak najszybciej tu wrócić.

– Te dziwne słowa ryby... – myślał sobie, próbując zrozumieć ich znaczenie. – Skąd znała moje imię? Dlaczego kazała mi podać sobie rękę? Przecież ryby nie mają rąk. Prosiła mnie o pomoc, ale jak ja mógłbym

jej... Jeszcze nie jestem dobrym pływakiem, a już na pewno, nie podczas sztormu. Ona mnie wciągała, a ja chciałem tam wleźć. O rety. – Przetarł ręką czoło, bo zdawało mu się, że jest spocony z wrażenia.

Po kilku minutach pamiętał jeszcze tylko tyle, że tej dziwnej rybie najbardziej zależało na dotknięciu jego ręki, cała reszta powoli rozmazywała się. Paweł wreszcie puścił jego kołnierz, grożąc palcem. Tomek teraz mógł jeszcze raz obejrzeć okulary, wyjął je więc z kieszeni i trzymając w bezpiecznej odległości od oczu, powiedział do nich po cichu.

– Czasami dorośli mówią, że dzieci i ryby głosu nie mają. Ale tak naprawdę, to chyba nie bardzo wiedzą, co mówią.

Schował okulary, popatrzył na brata, wciągnął głęboko powietrze i z zadowoleniem pomyślał, że teraz może się czuć jak waźniak. Nikt przecież nie ma zielonego pojęcia, że on, jeden jedyny, jest posiadaczem tak nietypowej tajemnicy

Ale zanim dotarli do ośrodka wczasowego, gdzie mieli przydzielony domek kempingowy, Tomek zaczął czuć się jakoś nieswojo. Nigdy dotąd niczego nie ukrywał przed Pawłem i wiedział, że z czymkolwiek do niego się zwrócił, zawsze mógł liczyć na jego pomoc.

Paweł był starszy od niego zaledwie o trzy lata, ale pomimo swych czternastu lat był bardzo odpowiedzialnym i opiekuńczym bratem. Rodzice bez obaw puszcza-li ich samych, wiedząc, że Paweł potrafi zaopiekować

się młodszym bratem.

Gdy wszyscy razem poszli na stołówkę i usiedli do obiadu, Tomkowi odszedł apetyt na cokolwiek. Patrzył się w talerz i... widział na nim meduzy.

– Tomaszku, – zainteresowała się mama – przecież to twoje ulubione kluchy–pampuchy. Nie smakują ci?

– Eee – nie wiedział co odpowiedzieć. – Są jakies takie... jakby złowione w morzu.

– Co ty pleciesz? – mama otworzyła szerzej oczy.

– Aaa! – Paweł uśmiechnął się ze zrozumieniem. – Pewno kojarzą mu się z meduzami – spojrzał znacząco na brata. – Co nie? Nie wdepnąłeś w jaką na plaży?

Teraz, jeśli Tomek miałby coś w ustach, pewnie by się udławił. Popatrzył na brata, wyczekując dodatkowych sygnałów, oznaczających, że coś wie. Ale, ponieważ poczuł na sobie ciężki wzrok mamy, natychmiast podjął próbę oddziabania kawałka „wyłowionej meduzy”. Na siłę wepchnął do ust połowę jednej kluchy i żując ją bez większych efektów, zakończył degustację obiadu, pokazując, jak bardzo się zaćkał. Do końca obiadu popijał kompot, dając mamie do zrozumienia, że nie da się go namówić na jeszcze jednego, nawet małego kęsa.

Po powrocie do kempingu rodzice byli bardzo zajęci kontynuacją dyskusji na temat umiejętności kulinarnych tutejszych kucharzy. Tomek natomiast był całkiem zadowolony, że nie jest obiektem zainteresowania po, nieco odmiennym zachowaniu na stołówce. Przewracał kartki jakiejś książki, którą niby z zaciekawieniem wziął

do ręki, przechodząc obok regału z książkami. Patrzył się na nie lecz myślami był nieobecny.

– Od kiedy czytasz poezję? – Paweł z rozbawieniem usiadł na wprost brata.

Tomek, niczym bosakiem ściągnięty ze sceny podczas występu, zamrugał nieprzytomnie oczami.

– Tak, czytam... Znaczy, oglądam..., przeglądam. Znaczy... trzymam ją, żeby nie spadła z półki.

– No dobra. – Paweł pokiwał głową. – Co cię tam gniecie?

– Mniecee..., ja..., eee. – Popatrzył na brata z zaciekawieniem. – Co ty z tymi meduzami... – odchrząknął – masz wspólnego?

– No, już myślałem, że nigdy o to nie spytasz.

Spis treści

<i>I Co zobaczyły żółte okulary</i>	4
<i>II Mój brat coś wie</i>	12
<i>III Meszek</i>	23
<i>IV No to... w wodę!</i>	35
<i>V Gorg</i>	47
<i>VI Pułapka</i>	59
<i>VII Nora Szkarady</i>	74
<i>VIII Na głębi</i>	90
<i>IX Robunio</i>	107
<i>X Wrak</i>	125
<i>XI Próba sił</i>	136
<i>XI Czangara</i>	152
<i>XIII Miron</i>	167
<i>XIV Drabaxon</i>	181
<i>XV Ratunek</i>	195
<i>XVI Kolejny atak</i>	207
<i>XVII Geniusz Roberta Wielkiego</i>	221
<i>XVIII Ostateczne stracie</i>	236
<i>XIX Neptun</i>	247